

# Okołotargowe mistrzostwo

ANDRZEJ POPIELSKI

Nie ukrywam, że mało pochlebnie myślałem o naszej branży, jeśli chodzi o jej zdolność do działania pod hasłem *pro publico bono* lub choćby tylko interesu grupowego. Na ogół, przeproszam za żargon z ulicy, jest w niej najpopularniejsze „zgarbianie korzyści pod siebie” i niedzielenie się z nikim – choćby tylko np. wiedzą. Za to modne bywało obrażanie się na rzeczy mało istotne, często para inicjatyw szła w gwizdek, a czasami w ogóle nie było żadnej pary, więc gwizdek mógł być atrapą. Na ostatnim Secureksie stało się wreszcie coś dobrego dla pobudzenia aktywności branży, zaczątków tworzenia więzi emocjonalnych i etosu grup zawodowych – naszych specjalistów, a nie jakiejś nieokreślonej technicznej zbieraniny od zabezpieczeń. Myślę o I Mistrzostwach Polski Instalatorów Systemów Alarmowych. I chociaż ich pomysł nie był taki nowatorski – obok na targach „Instalacje” też odbywały się mistrzostwa instalatorów – jak na naszą zastygłą branżę było to duże wydarzenie i sukces. Sporo ludzi włożyło w ich przygotowanie serce, wiedzę, czas i zaangażowanie oraz trochę pieniędzy. PISA, MTP oraz firmy, które chciały pomóc, były tu siłami sprawczymi.

Oczywiście (tak mówiono, nie sprawdzałem) nie ma się co zamożnością porównywać z branżą instalatorów na targach obok, gdzie nagrodą był terenowy samochód. O budżecie tamtych mistrzostw plotkowano, że było to 300 tys. zł! Ale czy u nas laptopy, GPS-y i aparaty cyfrowe dla finalistów to było tak mało? Uważam, że nie, choć do kolejnych zawodów trzeba szukać dodatkowych sponsorów dla podniesienia atrakcyjności nagród. Bo to one są bodźcem dla zawodników, a dla instalatorów, którzy nie zdecydowali się wystartować, sposobem na przełamanie tremy.

Zanim zawody odbyły się, już wysłuchałem kilku krytycznych uwag: „Ścigać się będą, bez sensu! W instalacjach nie chodzi o wyścigi, tylko o jakość wykonanych prac. Czemu ma to służyć?”.

Panowie drodzy... ma to służyć kilku rzeczom, np. zabawie i pobudzeniu chęci instalatorów do nauki. Może też chodzić o to, żeby właściciele firm dostrzegli ciekawe i niedrogi narzędnice marketingowe. Gdybym ja zatrudniał mistrzowskie ekipy, to wiedziałbym, jak reklamować się na rynku usług, i pewnie bym wsparł trochę następne mistrzostwa. We własnym interesie. Dobrze też, jak kilkudziesięciu instalatorów pozna urzędnika sponsorów mistrzostw. Może je potem będą instalować. Zajęte dobre miejsce na takich mistrzostwach to dla instalatorów też niezłe referencje zawodowe.

Zasłyszałem kilka kontrowersyjnych opinii o organizacji zawodów. Ale nie była to prosta droga po płaskim, są to dopiero pierwsze doświadczenia. Dokła-

dam do tych uwag trochę własnych, bo chciałbym, żeby mistrzostwa nie miały charakteru efemerydy.

Co mówiono? Niezbyt dobrze przyjęto etap przedeliminacyjny drogą telefoniczną (czy w ogóle był potrzebny?). Pytania teoretyczne w eliminacjach powinny być przemyślane, zbliżone do życia zawodowego i niewieloznaczne. Dla równej konkurencji wszyscy zawodnicy powinni mieć możliwość zapoznania się z urządzeniami.

Mistrzostwa były kolorowe i miały ładną oprawę wizualną. Zawodnicy w żółtych koszulkach z nadrukami mistrzostw, wydzielony teren przyległej hali z kilkoma stoiskami ze stanowiskami instalacyjnymi... Ale okazało się, że odbywające się konkurencje nie są aż tak widowiskowe, żeby utrzymać uwagę ludzi przez ponad 2 godziny. Sam mikrośmigłowiec rzutujący obraz z kamery na wielki telebim to za mało. Zwłaszcza że widzów dzieliło od stoisk, na których wykonywano zadania instalacyjne, dobrych kilkanaście metrów. Toteż mało kto obejrzał całość wydarzeń, a do końca dotrwali prawie sami zainteresowani. Oczywiście tak zapewne zrobiono, aby nie rozpraszać ekip, ale w różnych zawodach i show nikt się nie martwi stresem zawodników. Ten jest wpisany do atrakcji programu. Trzeba albo zrobić krótsze zawody, albo wypełnić przestrzeń obok zmagania jakąś treścią utrzymującą widzów na miejscu.

Zawiodła totalnie informacja targowa, ogłoszenia ściągające ludzi na zawody. Nikt prawie nie przyjechał na Securex tylko z powodu odbywających się na nim mistrzostw. Naturalna publiczność takich mistrzostw to ludzie z okolicy: zwiedzający, personel stoisk itp. Ale te targowe radiowęzły... na zewnątrz we władaniu Radia Merkury, a wewnątrz hal targowych w gestii kierowników obiektów, na dodatek w szumie prawie niesłyszalne.

Ciekawi mnie, czy ktoś poszedł podejrzeć mistrzostwa u „konkurencji” na targach „Instalacje”? To były cenne doświadczenia.

Na koniec trochę prywaty. Lubię Targi Poznańskie. Cieszy mnie ich rozwój. Gdybyż jednak nowe rozwiązania zawsze były piękne i lepsze, np. nowy system obsługi mediów na targach. Teraz w wielkim holu głównego szklanego budynku akredytowanie odbywa się jakby w systemie lotniskowym, w kolejce jak do odprawy celnej lub granicznej. Wcale nie sprawniej niż poprzednio. Z nostalgią wspominam pomieszczenia Centrum Prasowego naprzeciwko dworca, tłoczne, ale tylko przez chwilę po przyjeździe pociągów, z kameralnym zapleczem trochę klubowym, trochę kawiarnianym. Teraz jest z kilkoma komputerami do pracy duży niegościnniej metraż na antresoli w jednej hali. Większy metraż na pustkę. ■